

jak słusznie przypomina autor — wszyscy tego rodzaju twórcy walczyli z własnym społeczeństwem o głoszone przez siebie ideały, gdyż bynajmniej nie płynęły one z tzw. „duszy niemieckiej“. Dlatego też pytanie, jak pogodzić Goethego z Bismarckiem, nie ma w ogóle sensu: „Wychodzi on z fałszywego założenia, jakoby Olimpijczyk wejmarski i inne czołowe postacie były reprezentantami powszechnej kultury niemieckiej. Tymczasem reprezentują oni tylko aspiracje duchowe znikomej mniejszości, a obok drobnego Wejmaru, który usiłuje obdarzyć Niemców wielką, uniwersalistyczną treścią duchową, wznoszą się i potężnieją groźnie Poczdam i Berlin, symbole zgola innych idealów“.

Scharakteryzowawszy najbardziej znamienne przejawy nurtu mistycznego w literaturze, publicystyce i filozofii oraz w konkretnych formach wyznaniowych w rodzaju „Deutschchristentum“ i „Deutsche Christen“, prof. Halban podkreśla, że nieomal wszyscy przywódcy narodowego socjalizmu wyszli z ugrupowań mistyczno-germańskich lub pod ich wpływami się ukształcili.

Pracę swoją kończy autor akcentami ostrzeżenia: o ile praktyczni politycy nie porzucą powierzchownych ocen rzeczywistości politycznej, to może się okazać, że choć Hitler i jego partia przegrały wojnę, ale za to przetrwała ją „mistyka barbarzyństwa i okrucieństwa — germańska wiara“.

Rozprawka prof. Halbana może być uważana za cenne uzupełnienie bądź też *pendant* do studium prof. Bohdana Suchodolskiego pt. „Dusza niemiecka w świetle filozofii“. Uderzające jest, iż mimo różnych stanowisk i odmiennych pól dociekań tezy obu tych autorów są całkowicie z sobą zgodne. Przemawia to za słusznością tych tez. Obalają one wprawdzie optymistyczną postawę czytelnika, gdyż niepomiernie wydłużają perspektywy ostatecznego skutecznego rozwiązania zagadnienia nie-

mieckiego, ale optymizm odzyskać można tylko dzięki odważnemu spojrzeniu prawdzie w oczy i dobytciu z siebie największego wysiłku dla pokonania dobrze i wszechstronnie poznanego zła.

Na tym też zdaje się polegać wartość praktyczna obu prac.

Aleksander Rogalski

*Grabski Jan Władysław: Saga o jarlu Broniszu. Część pierwsza: zrękowiny w Uppsali. Poznań 1946. Nakład Drukarni św. Wojciecha, stron 343.*

Wydana z początkiem rb. pierwsza część tej powieści stanowi zjawisko zbyt niezwykle i odrębne w naszej powojennej beletrystyce, aż nazbyt skromnej, aby jej bliżej nie rozpatrzeć i nie poświęcić mu bodaj paru uwag nasuwających się czytelnikowi. Obok kilku wydanych po wojnie narracji o charakterze reportażowym pojawiła się oto niespodzianie opowieść z piętnem wyraźnej stylizacji artystycznej, już w samym tytule nawiązująca do odwiecznych sag skandynawskich z okresu wczesnohistorycznego.

Nie tylko jednak sam tytuł, ale i elementy utworu, dobór motywów, sytuacji, tło akcji — dowodzą bliższego spoufalenia się autora z tym swoistym a tak dziś dla nas egzotycznym światem.

O tym, że nie był on dla nas zawsze obcym, zwłaszcza za pierwszych Piastów, mówi historia i o tym stara się też przekonać nas autor „Sagi“. Wszak jej bohater, Bronisz — to krewniak Chrobrego, jego wysłannik do siostry królewskiej Świętosławy Sygrydy, małżonki szwedzkiego Eryka. Akcja toczy się na obszarach północnozachodniej Polski i południowej Szwecji, obejmuje też ziemie zachodnich Słowian i dociera do norweskich fiordów. Oglądamy i sławne jomsborskie gniazdo wikingów, i stołeczny Poznań, wędrujemy ze św. Wojciechem do Prusów, zahaczamy o Kołobrzeg, o ujście Odry.



Otacza nas atmosfera północnych sag mroczna, surowa, obfitująca w dramatyczne spięcia, wielbiąca krwawe walki, awanturnicze wyprawy, huczne biesiady, osobistą dzielność, fizyczną siłę i sprawność bojową.

Szereg wyraziście nakreślonych postaci (Bronisz, Sygryda Świętosława, Olaf norweski, Helga), pokaźna ilość rozległych scen zbiorowych — dowodzi niepośledniej u autora siły epickiego i dramatycznego kształtowania tworzywa. Zwłaszcza obrazy o wznagającym się dramatycznym napięciu górują wyraziście. Czarem rzetelnej poezji owiana jest miłość Bronisza i Helgi, daleka od szablonu, pełna świeżości i prawdy wewnętrznej, ujęta z dużym umiarem i subtelnością odcieni. Skomplikowana, demoniczna i królewska zarazem Sygryda, Chrobrego godna siostra — to bodaj najwyższy sukces artystyczny autora obok wymienionych obrazów uczt o dramatycznym charakterze. Natomiast wątki drugorzędne, postaci epizodyczne są niedociągnięte i nie dość wyraziście zarysowane. Zbyt częste ustępki referujące jakby przydługie komentarze samego autora. Nie przekonuje, nie porywa prawdą i siłą ani językową stylizacją kazanie św. Wojciecha (str. 113—115). „Bogurodzica“, śpiewana przez jego towarzyszy — to anachronizm.

Nie godzę się na takie wyrażenia jak: w jeziorze *Gopło* (str. 6), *darczyńca* (27), *mieczobój* (16), *dlugośna bąja* (32), *dlugaśne miecze* (133), *nadwarteńskie doliny* (44), *wyprawić się w trójnasób* (107 i 263), zamiast właściwego: *samo trzeć*; *dmuch wiatru* (182), *żywił sławę najlepszego budowniczego* (202), *czasznik* (310), *zawzinal się w sobie* (341).

Ale są to raczej drobiazgi w ogólnym obrazie całości bogatym, rozległym, nakreślonym z niezaprzeczoną epickim talentem. Oby następne części utrzymały się na tym samym poziomie! W

drugim tomie należałoby dołączyć jako „errata“ wymienione usterki stylowe.

Roman Pollak

„*Terror niemiecki w Zamojszczyźnie 1939—1945*“. Wydawnictwo materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach wojny 1939—1944 pod redakcją dra Zygmunta Klukowskiego.

Tom I. Zamość 1945. Str. 170. Tłoczono w Drukarni Pow. Rady Narodowej w Zamościu.

Tom II. Zamość 1946. Str. 196. Tłoczono w Drukarni Pow. Rady Narodowej w Zamościu.

W czerwcu 1945 r. pojawił się pierwszy tom materiałów historycznych pod tym tytułem. Drugi tom pojawił się już w październiku tego samego roku. Trzeci tom ma ujrzeć światło dzienne najpóźniej w maju br.

W tych trzech zdaniach kronikarskich zawarty jest ogrom pionierskiej pracy redaktora tego wydawnictwa, dra Zygmunta Klukowskiego. Dwa dotychczas wydane tomy znalazły niezwykle zupełnie echo w prasie i czasopismach polskich. Trzeba stwierdzić, że obydwie tomy w pełni zasłużyły na to echo. W wydawnictwie tym kształtuje się bowiem ponad wszelką wątpliwość nowy rodzaj dokumentu, opartego na autopcji. Praca redaktora tego wydawnictwa ma więc charakter podwójnie pionierski. Z jednej strony walka z trudnościami wydawniczymi, z drugiej strony wypracowywanie nowego rodzaju dokumentu.

Wielka wartość wydawnictw dra Klukowskiego streszcza się w najistotniejszych cechach tego nowego typu dokumentu. Przede wszystkim zasięg prac tego wydawnictwa ogranicza się do jednego z najbardziej podminowanych regionów w okresie okupacji, tj. Zamojszczyzny. Szczegółowe badanie dziejów walki Zamojszczyzny z okupacją niemiecką poddane jest świeżej pamięci kontroli społecznej. To jest próba